

# Kriegseisen, Wojciech

---

"Trzymajmy się morza. Problemy morza w opinii Rzeczypospolitej XVIII wieku", oprac. i wstęp Edmund Kotarski, Gdańsk 1985 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 78/1, 127-131

---

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

*Trzymajmy się morza. Problemy morza w opinii Rzeczypospolitej XVIII wieku*, opracowanie i wstęp Edmund Kotarski, Gdańsk 1985, Wydawnictwo Morskie, s. 542.

Autor od dawna zajmujący się polską literaturą marynistyczną przygotował i wydał zbiór osiemnastowiecznych tekstów publicystycznych odnoszących się do skomplikowanych w tym stuleciu losów Gdańska. Mamy więc do czynienia, w pewnym zakresie, z kontynuacją i dopełnieniem poprzedniej pracy Edmunda Kotarskiego — „U progu marynistyki polskiej XVI—XVIII wieku”, Gdańsk 1978. W wydanej obecnie książce wznowiono 27 druków publikowanych lub ich fragmentów pochodzących z końca wieku XVIII.

Tak więc znajdujemy tu polski przekład pracy Haigoldta, „Myśli rzetelne nad narzekaniem Polaków tyżącym się mniemanego monopolium, czyli samokupstwa miasta Gdańska”. Pseudonim ten wydawca w sposób przekonywający przypisuje Augustowi Ludwikowi Schlözerowi, erudycie i pisarzowi z Getyngi. We fragmentach weszły do zbioru utwory Kazimierza Konstantego Platera, „Listy synów...”, Stanisława Staszica „Prestrogi dla Polski”. W całości otrzymaliśmy Tadeusza Czackiego, „Refleksyje nad uszkodzeniem dla krajów polskich wynikającym z zaniedbywania handlu...” oraz list Stanisława (Szczęsnego) Potockiego do Benedykta Hulewicza z 22 czerwca 1790 r. *In extenso* opublikowano dyskusję między posłem brytyjskim w Warszawie Danielem Hailes'em a sekretarzem królewskim Antonim Friese. całość polemiki obejmuje siedem pisemek. Tej samej dyskusji dotyczy druk Michała Czackiego, „Rzut myśli”, Jacka Jezierskiego, „Kopija listu” oraz anonimowa „falszywka” „Lord Burke do Polaków...”, pismo Adama Wawrzyńca Rzewuskiego, „O proponowanej przez dwór londyński cesji miasta Gdańska”, a także kilka drobniejszych pism i fragmentów.

Przedrukowano też cztery mowy sejmowe z czasów sejmu wielkiego poruszające problem Gdańska a przede wszystkim omawiające projekt jego cesji Prusom.

Nie wymieniamy tu wszystkich pism zawartych w zbiorze. Większość powstała w latach 1790—1791, w okresie rozkwitu publicystyki politycznej w czasach sejmu czteroletniego. Taki a nie inny wybór był dobrym prawem wydawcy, wydaje się jednak, iż dominacja spraw aktualnych na sejmie wielkim zakłóca nieco proporcje widzenia sprawy Gdańska w opinii całego XVIII stulecia.

Obszerny wstęp wydawcy omawia przedrukowywane utwory i ich autorów. Znajdujemy tu trochę informacji o pisarzach, których teksty nie znalazły się w antologii a którzy, szczególnie w czasach saskich, zajmowali się Gdańskiem.

Musiał też autor wyboru przedstawić sytuację polityczną, w której powstawały te bardzo aktualne, pisane na gorąco utwory. Nie unikał więc skomplikowanej i do końca jeszcze nie wyjaśnionej sprawy sojuszu pruskiego i jego politycznych konsekwencji a także zapytania kto miał rację w sporze o Gdańsk — „realiści” spod znaku Ignacego Potockiego, czy „patrioci” w gatunku jego kuzyna Szczęsnego.

Słabością tej części wstępu jest brak równowagi pomiędzy omówieniami treści i formy utworów, a informacją o autorach i o tle politycznym. Pierwsze streszczają niekiedy drukowane kilkadziesiąt stron dalej pisemka, rozwodzą się nad ich formą, nad zasadami osiemnastowiecznej poetyki publicystycznej. Wywody te skądinąd interesująco rozbijają narrację i nie zastępują informacji biograficznej. Tytułem przykładu — nie dowiadujemy się niczego bliższego o Friesem, poza tym, że pozostawał na usługach rosyjskiej ambasady — wydaje się, że to trochę mało na temat tej ciekawej postaci. Dotyczy to i innych autorów.

Wstęp kończy się notą edyorską prezentującą podstawę wydawniczą (większość z Biblioteki Gdańskiej PAN) a także zasady wydania, oparte o instrukcję z 1955 r. dla wydań typu B. Przyznać trzeba z satysfakcją, że zasady przedstawione w nocie rzeczywiście znalazły odbicie w opracowaniu tekstów, co nie zawsze mimo ambitnych założeń, miało miejsce w innych wydawnictwach tego typu.

Wszystkie teksty zostały opatrzone przypisami objaśniającymi terminologię, oraz komentującymi fragmenty mniej jasne dla dzisiejszego czytelnika. Przypisy te, na ogół dobrze

i jasno opracowane są nie pozbawione usterek, choć nie znajdujemy w nich jaskrawych błędów i nieporozumień.

I tak na s. 75, przyp. 14 — „bez referencyi” znaczy tu oczywiście bez odniesienia się do króla i Rzeczypospolitej a nie „bez szacunku”, co oddane byłoby zwrotem „bez rewerencyi”. Na s. 251, przyp. 103 — alternata” znaczy wybór między nabyciem Gdańska przez Prusy a jego zniszczeniem a nie „duet”, „połączenie sojusznika i sąsiada”. jak to karkołomnie wyjaśniono. W przyp. 2 na s. 314 stwierdzono, że sejm czteroletni był pierwszym za panowania Stanisława Augusta sejmem skonfederowanym, a więc decydującym większością głosów. Nie był to oczywiście ani pierwszy, ani ostatni taki sejm za panowania tego monarchy. W przyp. 16 i 17 na s. 317 wystąpiło nieporozumienie. Nota z 26 marca 1791 podana została nie przez Augusta Stanisława Goltza, eksstarostę grudziądzkiego i generała wojsk koronnych, a przez Augusta Friedricha Ferdinanda Goltza, pruskiego chargé d'affaires w Warszawie, pełniącego obowiązki posła po wyjeździe Lucchesiniego. Użyte w tekście określenie „ma się w tej okoliczności *passive*” nie znaczy „postępuje bezładnie, niejednoznacznie”, tylko nie zajmuje stanowiska, pozostaje wobec danej sprawy obojętnym, a to jest znaczna różnica, zwłaszcza w języku dyplomacji.

Dziwi wreszcie sformułowanie przypisu 4 na s. 69 — objaśnienie postaci Stanisława Szczęsnego Potockiego. Autor udziela o nim wielu informacji, z wyjątkiem tej jednej, iż był on organizatorem i podporą konfederacji targowickiej. Cytuję: „W 1789 r. opuścił Warszawę i osiadł w Wiedniu. Miał opinię »Rosjanina«, zresztą po drugim rozbiore zdeklarował się jako poddany Katarzyny II”. Ani słowa o działalności Potockiego między 1789 a 1792 r. Czyżby autor liczył na to, że jest to postać tak znana, że oszczędzić można informacji oczywistych? Założenie o tyle niebezpieczne, że Potocki występuje tu konsekwentnie jako Stanisław Szczęsny a znany jest ogólnie jako Szczęsny Potocki (tak też w PSB), co prowadzić może do niepotrzebnych nieporozumień i wątpliwości wśród mniej z epoką obytych czytelników.

Tyle zastrzeżeń co do przypisów, kilka słów poświęcić należy samym tekstom. Jest oczywiste, że autor wybiera te, które koncentrowały się na sprawie Gdańska. Powstaje jednak wątpliwość zasadnicza, czy teksty te rzeczywiście są reprezentatywne dla opinii społeczeństwa Rzeczypospolitej XVIII wieku? O tym, że pochodzą bez wyjątku z ostatniego ćwierćwiecza a głównie z lat 1790—1791 już wspomniano. Przyjrzyjmy się teraz ich autorom.

Na 27 druków — osiem uznał wydawca za publicystykę autorstwa cudzoziemców: Schlözera, Hailes’a, Friesego. Wśród sześciu innych, których autorstwo nie zostało rozszyfrowane, też możemy domyślać się autorów niekoniecznie reprezentujących rodzimą opinię. Niektórzy publicyści nie będący cudzoziemcami, pisali na zamówienie ambasad i ewidentnie reprezentują obcy punkt widzenia. Przykładem Wojciech Zacharkiewicz, autor „Maski odkrytej na Marsowym Polu...”, publicysta notorycznie wysługujący się ambasadzie rosyjskiej.

Na 27 druków — osiem autorstwa obcego, sześć niepewnych i jeden (co najmniej) w oczywisty sposób powstały na zamówienie rosyjskie — razem 15, co do których powstają uzasadnione wątpliwości, czy reprezentują one poglądy ówczesnych obywateli Rzeczypospolitej.

Wydawca bronić się może słusznym skądinąd twierdzeniem, że nawet najbardziej dyspozycyjni publicyści, chcąc trafić do odbiorcy i oddziaływać nań w duchu pożądanym przez mocodawców, nie powinni abstrahować od rzeczywistości i lekceważyć funkcjonujących społecznie sądów. Publicystyka pisana nawet w najgorszej wierze może więc być źródłem do poznania opinii społecznej. W teorii założenia to słuszne, trudno jednak w praktyce oddzielić to, co jest opinią społeczną, od tego, co owej opinii sufluje publicysta. Ileż to napisano tekstów, nie tylko w XVIII w., które nic nie miały wspólnego ze społecznym stanem świadomości i mogą być, w najlepszym wypadku, źródłem do badania mentalności dysponentów, dla których satysfakcji były pisane.

W przypadku Friesego czy Zacharkiewicza całkowite rozminięcie się z opiniami czytającej publiczności zapewne nie grozi, lecz pozostaje trudność zasadnicza: odcedzenie sądów propagandowych i postulowanych od społecznie funkcjonujących.

Wątpliwości powyższe nie mają na celu negowania oczywistej sensowności edycji tych druków. Tak jak i wiele innych publikacji z okresu sejmu czteroletniego zasługują one na powtórne wydanie wraz z naukowym opracowaniem. Pozostaje tylko pytanie, jak dalece są one źródłem do badania opinii publicznej?

Wróćmy teraz do głębszej krytyki wstępu, mianowicie do tła dziejowego na którym powstały zgromadzone w antologii utwory. Wydawca czuje się mniej pewny w materii historycznej pierwszej połowy XVIII wieku, lecz i ją pokrótce omawia. Na s. VIII—IX znajdujemy uwagi o niezrealizowanych projektach zaktywizowania polityki Rzeczypospolitej na północy w XVII w., m.in. o planach Sobieskiego z początków panowania. Brak wzmianki o podobnych projektach Augusta II. Znane są autorowi projekty powołania kompanii handlowej, czy floty kaperskiej, ale nie dostrzegł on ich związku z szerszym planem rekuperacji Inflant, z czym wiązały się rozpoczęte prace przy rozbudowie portu w Połdze. W tych właśnie niezrealizowanych, jak i inne, projektach, tkwi po części geneza wielkiej wojny północnej 1700—1721.

Konflikt ten przyniósł wzrost znaczenia Rosji i Prus — wpływy tych mocarstw ścierać się zaczęły w Gdańsku właśnie w latach tej wojny. Zabiegi Gdańska o protekcję rosyjską przeciw Prusom nie zaczęły się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych gdy miasto poczuło się zagrożone pierwszym rozbiorem, jak się to zdaje wynikać z uwag na s. XVIII. Już od czasów przedostatniego bezkrólewia znalazł Gdańsk opiekuna w zwycięskiej Rosji. Łączyły miasto z Rosją formalne traktaty gwarantujące opiekę i obronę przed zakusami Prus a także polskimi próbami wzmocnienia związku Gdańska z Rzeczpospolitą.

Wcześniej szukać należy genezy sytuacji tak dramatycznie ujmowanej w przedrukowanych pismach z lat 1790—1791, kiedy to rozstrzygnąć się miały losy Gdańska i Torunia — miast od dawna balansujących w chwiejnej równowadze między Prusami a Rosją. Rozstrzygnięcie, odrzucone niejako na początku lat siedemdziesiątych, kiedy to pozostawiono oba miasta przy Rzeczypospolitej, choć poza jej granicami (na s. V niepotrzebnie użyto przenośni o pozostawieniu ich w granicach Rzeczypospolitej), wydawało się nieuchronne.

Tak zarysowując sytuację dochodzi autor do problemu kluczowego, do sytuacji Gdańska i Torunia w zmienionych po roku 1780 stosunkach Rzeczypospolitej z sąsiadami. Konflikt zaborców i zwrot polityki pruskiej dały Polsce możliwość odegrania aktywnej roli politycznej, uwalniając się od rosyjskiej kurateli i nadzieję na wykorzystanie sprzyjających koniunktur polityki europejskiej — wszystko to są rzeczy oczywiste. Żądania pruskie i angielskie — cesji Gdańska i Torunia, jako warunku sojuszu polsko-brytyjskiego też były już wielokrotnie omawiane w historiografii. Edmund Kotarski rozważa te dylematy pod kątem nie wyłącznie politycznym, a głównie ekonomicznym. Wstrzymuje się od ferowania łatwych wyroków w starym sporze, kto miał rację: „patriota Moskal”, „patriota Prusak”, czy „patriota Polak”, że pozwolimy sobie sparafrazować sarkazm Franciszka Salezego Jezierskiego. Nie przyznaje do końca racji ani Friesemu, reprezentującemu najdobitniej może stanowisko prorosyjskie — tzn. nie oddawać Gdańska, ani Hailes'owi, który argumentował za oddaniem miasta Prusom. Co więcej, autor nie docenia Stanisława Augusta lawirującego między stronnictwami i usiłującego racjonalizować ich politykę.

Godna podziwu wstrzeźliwość ocen ulega jednak kilkakrotnie załamaniu. Wydawca od czasu do czasu ulega szlachetnemu patriotyzmowi lokalnemu i *con amore* traktuje przeciwników cesji miast, powołując się zresztą chętnie na autorytet niepodważanych o płatną filorosyjskość pisarzy — Stanisława Staszica i Tadeusza Czackiego.

Jeszcze wyraźniejsza bywa niechęć autora do Stanisława Augusta i polityki dworu, szczególnie od momentu połączenia z propruskimi patriotami. Wyjaśnienie tej oziębłości jest łatwe — autor za przewodnika po skomplikowanym gąszczu dyplomatycznych przetargów tej epoki wziął sobie Jerzego Łojka i jego efektowne publikacje. Nie dziwi więc brak

entuzjazmu dla poczynań króla, raczej budzi uznanie fakt, iż nie do końca dał się autor zawojsować poglądom największego wroga Ciołka.

Przyjęcie jednak *a priori* stanowiska przychylnego Gdańskowi i przejęcie też Łojka doprowadziło do twierdzeń, z którymi czujemy się zmuszeni polemizować.

I tak na s. XXXVI znajdujemy uproszczoną ocenę przymierza polsko-pruskiego: „Rzeczpospolita w myśl tego aktu miała w zamian za niewielkie ulgi — zrezygnować z Gdańska i Torunia” — sugeruje się tu, że związek ten niewiele dawał w zamian za cesję miast. Stanowisko takie jest pomieszaniem pojęć — sojusz pruski zawarto nie dla ulg celnych, głównym zyskiem strony polskiej miało być zrzucenie preponderencji rosyjskiej.

Na s. LVIII—LIX autor zdaje się uważać, że wystarczyłyby tylko mocniejszy nacisk dyplomatyczny strony polskiej i Anglicy zawarliby sojusz bez oglądania się na warunki pruskie, tzn. na cesję Gdańska. Dowodem na to miała być propozycja Pitta z grudnia 1790 r. złożona Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, szybkiego zawarcia układu bez warunków wstępnych. Jerzy Łojek, opierając się na tym i dostrzegając gotowość Londynu do rezygnacji z wynagrodzenia Prus, całą winę za niedojście do układu złożył na Stanisława Augusta, który miał jego zdaniem sabotować rokowania — domyślamy się tu, że z miłości do Rosji i imperatorowej Katarzyny.

Otóż szkopał w tym, że nikomu jeszcze nie udało się udowodnić owej brytyjskiej rezygnacji z warunków wstępnych, które Hailes w Warszawie wysuwał do końca równie stanowczo, przynajmniej w sprawie cesji Gdańska. Jeśli ktoś z czegoś gotów był zrezygnować na początku 1791 r., to Prusy z poważnego traktowania przymierza, coraz mniej im już przydatnego. Miło czytać, że można było zrobić omlet bez rozbijania jaj i uzyskać sojusz brytyjski bez cesji Gdańska, bliższa jednak konfrontacja też ze źródłami, wykazuje ich iluzoryczność.

Równie niebezpieczne jest robienie zarzutów królowi, że nie chciał wybuchu wojny prusko-rosyjskiej. Pierwsze pruskie żądanie wywiązania się z sojusznicznych zobowiązań obnażyłoby całą słabość Rzeczypospolitej, a los słabych sojuszników bywa ponury i nie trzeba było wielkiego umysłu, by w początkach 1791 r. wyobrazić sobie, iż wojna taka trwałaby krótko, a strony pogodziłyby się kosztem Polski, której siły obronne były wtedy jeszcze mniejsze, niż latem 1792 r.

Na s. CIV autor wyraża pretensję do króla i patriotów, iż „odwróciwszy się od Prus (pod naciskiem opinii publicznej, sejmu przede wszystkim) przejawili zbyt mało inicjatywy, by szukać nowego sojusznika, by zbliżyć się do Rosji”. Otóż nie król, ani Ignacy Potocki odwrócili się od Prus — król nigdy im nie ufał. Potocki chciał im wierzyć do końca. To powzięta pod naciskiem bezmyślnej opinii publicznej uchwała o nierozdzielności ziem Rzeczypospolitej ograniczała pole manewru politycznego. Było to na rękę tym, którzy stawiali na rosyjską kartę i dążyli do zniechęcenia Prus i wykazania im, że tylko w sojuszu z Rosją mogą uzyskać to, czego im odmówiła Rzeczpospolita.

Co zaś tyczy się małej energii w szukaniu nowego sojusznika, lub zbliżenia z Rosją, wystarczy stwierdzić, że nowy sojusznik, tzn. zapewne Austria, musiałyby chcieć sojuszu ale w tym czasie była zajęta na Zachodzie. Rosji należałoby za to zbliżenie zapłacić. Pozostaje pytanie — czym?

Wszystkie powyższe uwagi nie mają na celu negowania znaczenia publikacji, której główny walor leży w znakomitym opracowaniu i udostępnieniu tekstów, które przypominają, iż opinie o Gdańsku bywały rozmaite. Lektura antologii uczy, iż wszelkie sądy aprioryczne są szkodliwe — tak szesnastowieczna niechęć do Gdańska-Chłaska, jak i obecna, często formułowana na siłę idealizacja miasta i jego mieszkańców.

Recenzent chciałby się na zakończenie przyznać, iż po lekturze omówionej pracy, w dalszym ciągu żywi wątpliwości natury zasadniczej: czy Gdańsk w XVI—XVIII w. ułatwiał Rze-

czypospolitej „trzymanie się morza”, czy utrudnia? Odpowiedź na to pytanie wymagać będzie jeszcze długich badań, w których omówione wydawnictwo okaże się bardzo przydatne.

*Wojciech Kriegseisen*

Jean-Pierre Chrétien, *Histoire rurale de l'Afrique des Grands Lacs. Guide de recherches. Bibliographie et textes rassemblés par...* Travaux de Centre de Recherches Africaines (Université de Paris 1) Nr 1, édition Afera-diffusion Karthala, Paris, 1983, s. 285.

Ten niezwykle pożyteczny przewodnik bibliograficzny zawiera aż 1871 pozycji, zgrupowanych tematycznie w trzech częściach: 1. Krajobrazy: środowisko naturalne i historia; 2. Prace i dni: techniki i gospodarki; 3. Sytuacja ludności wiejskiej: aspekty społeczne, polityczne i kulturalne. Każda z tych części dzieli się z kolei na działy i rozdziały wyodrębniane także według reguł przedmiotowych. Ułatwia to znakomicie wyszukanie potrzebnych pozycji do dowolnie sformułowanego tematu związanego z szeroko rozumianą historią wsi i środowiska naturalnego obszaru Wielkich Jezior Afrykańskich. Prawie wszystkie rozdziały zawierają niewielki komentarz, którego zadaniem jest zorientowanie czytelnika w osiągniętych w danej dziedzinie rezultatach i perspektywach badawczych na przyszłość. Niestety komentarze te są bardzo nierówne, a niektóre wręcz nieprzydatne. Wiele pozycji bibliograficznych zaopatrzone w krótką, najczęściej jednozdaniową ocenę, ułatwiającą ustalenie hierarchii lektur.

Poszczególne rozdziały grupują pozycje bibliograficzne według stałych i przejrzystych reguł: najpierw wymieniane są tak zwane klasyczne pozycje z historiografii światowej i afrykańskiej, potem cenne ze względów metodycznych prace dotyczące innych regionów Afryki, dalej prace na temat całej Afryki Wschodniej, obszaru Wielkich Jezior i wreszcie poszczególnych państw tegoż obszaru. W miarę możliwości w ramach poszczególnych grup prace są układane w porządku chronologicznym: najpierw prace dotyczące dziejów najstarszych, a na końcu najnowszych.

Przewodnik otwiera wstęp autorstwa J. P. Chrétien — głównego redaktora pracy będącej zbiorowym wysiłkiem 18 badaczy. Wstęp zawiera wiele interesujących i inspirujących rozważań na temat historiografii afrykańskiej, jej głównych nurtów i ich genezy. Ukazuje potrzeby i perspektywy badań nad historią wsi w Afryce a w rejonie Wielkich Jezior w szczególności. Wyjaśnia podstawowe zasady którymi kierowali się twórcy prezentowanej bibliografii. Wiele uwagi poświęcił też Chrétien zagadnieniu źródeł do szeroko rozumianej historii wsi afrykańskiej. Źródła pisane w obszarze Wielkich Jezior pojawiają się dopiero u schyłku wieku XIX. Tradycja ustna — tak cenna dla tego tematu — sięga zazwyczaj nie głębiej niż na 6—7 pokoleń wstecz, a więc do schyłku wieku XVIII czy początku XIX, głębiej w przeszłość może przenieść historyka tylko archeologia, pod warunkiem, że badania archeologiczne zostaną zaprogramowane i przeprowadzone w sposób uwzględniający interesy badaczy historii wsi i osadnictwa<sup>1</sup>. Nieumiejętnie przeprowadzone badania mogą bowiem w sposób bezpowrotny zaprzepaścić szanse wyjaśnienia wielu problemów z zakresu historii wsi. J. P. Chrétien słusznie też wskazuje, że o ile badaczy dziejów politycznych interesują tylko niektórzy informatorzy, zazwyczaj zawodowo zajmujący się zapamiętywaniem i przekazywaniem wiedzy o przeszłości, o tyle dla badaczy dziejów wsi, informacje każdego ich mieszkańca mogą być źródłem wartościowym.

Przewodnik zawiera wiele — może nawet większość — pozycji tylko pośrednio związanych z tematem. Elementem wspólnym może tu być podjęta problematyka lub szczególnie płodna

<sup>1</sup> Z satysfakcją należy podkreślić, że Charles de Lespinau — autor komentarza na temat historii wiejskiej i archeologii (s. 65—66) dostrzegł wkład polskiej archeologii w badania afrykanistyczne. Niestety w bibliografii nie udało mi się odnaleźć prac polskich archeologów.